

DANUTA WALCZAK-DURAJ
Uniwersytet Łódzki

PROBLEMY ETYCZNE POLSKIEJ DEMOKRACJI W DYSKURSIE PUBLICZNYM I POLITYCZNYM

WPROWADZENIE

W ostatnich latach problemy funkcjonowania polskiej demokracji dyskutowane były i są w różnych perspektywach i z różnymi ocenami. Szczególnym przedmiotem zainteresowania stał się sposób działania władzy politycznej; szczególnie zaś te działania, które dotyczą relacji z biznesem. Niestety, wiele wskazuje na to, iż działania te przyczyniły się do wytworzenia w Polsce „kapitalizmu politycznego”, do narastającego zawłaszczania państwa przez prywatne interesy. W opinii A. Z. Kamińskiego, [...] *prywatyzacja państwa stała się substytutem prywatyzacji gospodarki. Ubocznym tego skutkiem jest brak przejrzystości procesów decyzyjnych i waga związków klikowych dla rozstrzygnięcia o sprawach publicznych. Państwo słabe musi paść ofiarą nieformalnych układów i nieporozumień, których celem jest pasywność na jego majątku i obywatelach* [Kamiński 2004: A12].

Z sondaży prowadzonych regularnie przez CBOS wynika również, że Polacy nadal negatywnie oceniają działalność parlamentu szczególnie Sejmu. W początkach października 2004 r. trzy czwarte badanych (75%) uważało, że posłowie źle pracują [CBOS listopad 2004]. Systematycznie spada też deklarowana chęć udziału w wyborach parlamentarnych. W lipcu 2004 r. odsetek zdeklarowanych wyborców osiągnął tak niski poziom (40%), iż po raz pierwszy w polskiej demokracji liczba osób zdecydowanie odrzucających udział w wyborach parlamentarnych (43%) przekroczyła liczbę tych, którzy chcieliby w nich uczestniczyć [CBOS listopad 2004 – „Nie wierzę politykom”). W swobodnych wypowiedziach tych Polaków, którzy deklarują, że na pewno nie wezmą udziału w wyborach lub też nie są tego pewni dominuje jedna, występująca w różnych kontekstach a zarazem najważniejsza przyczyna tej niechęci – [...] *brak zaufania do polityków, klasy politycznej, partii politycznych*

a także sceptycyzm wobec wyborów jako demokratycznej procedury mającej wylaniać reprezentantów obywateli [tamże].

Stąd też gros publicznej dyskusji odnosi się do instytucjonalnego kształtu polskiej demokracji, która przez coraz większą część polskiego społeczeństwa zaczyna być traktowana jako takie rozwiązanie ustrojowe, które z łatwością pozwala osiągać kapitalistom politycznym korzyści kosztem niedoinformowanego społeczeństwa, przekonanego również o powszechnej słabości instytucji i mechanizmów kontrolnych. Na rosnący dystans wobec instytucjonalnych rozwiązań polskiej demokracji nakłada się również dystans wobec polityków; nie tylko ze względu na ich brak umiejętności merytorycznych, co ze względu na szczególnie rodzaj machiawellizmu, daleki od jego pierwotnego sensu. N. Machiavelli, wprowadzając do myśli europejskiej specyficzny sposób postrzegania polityki jako taki rodzaj działania, które ze względu na swą odmienność może, a niekiedy nawet musi być oceniane z uchylaniem postępowania etycznego podkreślał zarazem, iż prawo do działań nieetycznych ma polityk tylko wtedy, gdy on sam jak i owe działania służą dobrze władcy i państwu. Gros działań nieetycznych polskich polityków podejmowanych jest niestety z pobudek czysto egoistycznych, najczęściej bardzo przyziemnych (pieniądze). Tak więc problemy etyczne dotyczące funkcjonowania polskiej demokracji występują jak gdyby na dwóch poziomach: na poziomie konkretnych działań poszczególnych polityków jak i na poziomie działań instytucjonalnych, systemowych.

Te dwa poziomy działań nawzajem się przenikają, potęgując tym samym niezadowolenie społeczeństwa nie tylko z polskiego wydania demokracji, ale z demokracji w ogóle. Do tego dochodzą jeszcze publicznie prowadzone spory, dotyczące rozwiązań politycznych z okresu przełomu – z początku lat 90. Dodać należy, iż amplituda wahań tych sporów jest w znacznej mierze wyznaczana kolejnymi, zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, czy prezydenckimi. W polskiej klasie politycznej silniejsza jest bowiem wola do kompromitowania przeciwników politycznych niż do realizacji dobra wspólnego.

Przekonania Polaków dotyczące funkcjonowania polskiej demokracji zdaniem wielu badaczy, regularnie analizujących wyniki badania opinii publicznej od lat są negatywne. Dotąd jednak, jak to ocenia L. Kolarska-Bobińska, opinie na temat samej demokracji jako takiej, jej reguł były zdecydowanie lepsze. Obecnie nastąpiła jakościowa zmiana w treści wygłaszanych opinii: *Dziś w oczach opinii publicznej demokracja działa źle również z tego powodu, że jej reguły mają charakter patologiczny. Powstaje obraz państwa zawłaszczonego przez elity, które ustalają zasady gry zgodnie z własnymi interesami: grupowymi, partyjnymi czy zawodowymi* [Kolarska-Bobińska 2004: 14]. Tym

bardziej, że dla większości Polaków istota demokracji sprowadza się do rządów państwa prawa i równości obywateli wobec prawa. Skoro zatem te zasady zdaniem Polaków nie są realizowane, socjolog może mówić [...] o *narastającej delegitymizacji ustroju, o rozpoczętej [...] destrukcji autorytetu państwa, [...] o ataku [...] na fundamentalne zasady systemu* [tamże]. Problem polega na tym, iż do owej destrukcji, choć w różnym stopniu przyczyniły się kolejne rządy polskiej klasy politycznej oraz samo społeczeństwo.

Za najbardziej skażoną patologią korupcji, jak wynika z badań, a zarazem najbardziej tolerancyjną wobec tego zjawiska jest klasa średnia [m. in. Kubiak 2003]. A więc ta grupa społeczna, która w początkach polskiej transformacji uznawana była za grupę etosową, nadającą ton tworzonemu łaadowi ekonomicznemu i etycznemu [Gajos 1997]. Niestety, nawet pobieżna obserwacja procesu transformacji w Polsce pozwala zauważyć, iż oczekiwania wobec świata biznesu, formułowane w kategoriach etosowych, w znacznej części nie są spełnione. Nie jest to zresztą specyfika tylko polskiej klasy średniej [Walczak-Duraj 2002].

Zdaniem T. Mazowieckiego wśród podstawowych powodów rosnącego odrzucenia polityki i polityków a nawet zniechęcenia do udziału w życiu publicznym wymieniać można: partyjniactwo, korupcję pojawiającą się na styku polityki i biznesu; złe relacje między politykami i mediami poprzez które [...] *polityk bardziej się chce [...] przypodobać wyborcom, niż walczyć o swoje racje, do których jest przekonany*, oraz co najgorsze, trwale obniżanie standardów wymagań moralnych w życiu publicznym [Mazowiecki 2004: 21]. Nie chodzi tutaj tylko o ludzi ze świata polityki ale i wymiar sprawiedliwości, ludzi wolnych zawodów np. lekarzy, świat biznesu. Stąd też zdaniem T. Mazowieckiego *Najważniejszą sprawą w dzisiejszej Polsce wydaje się [...] konieczność powiedzenia „stop” dalszej degeneracji moralnych standardów życia publicznego. Trzeba temu przeciwdziałać na wszystkie możliwe sposoby* [Mazowiecki 2004: 21].

Jak to jednak uczynić, skoro naturalny wydawać by się mogło sojusznik – media – dość łatwo stają się narzędziem politycznej manipulacji?

Zdaniem Kolarskiej – Bobińskiej, wbrew pozorom, najbardziej zainteresowana działaniami na rzecz „czystego państwa”, może być najbardziej skażona korupcją tworząca się klasa średnia, a więc beneficjenci systemu.

Jedni dlatego, że mają ustabilizowaną pozycję zawodową i zaczynają myśleć o dobru wspólnym i legalizmie, drudzy dlatego, że podatek korupcyjny uznają za zbędny koszt prowadzonej działalności a jeszcze inni dlatego, że wstydzą się wizerunku naszego kraju, porównywanego do Białorusi [Kolarska-Bobińska 2004].

Z pewnością w sensie logicznym i psychologicznym jest to słuszne założenie. Problem jednak w tym, iż animatorami rozwiązań i zmian systemowych są politycy, nie zaś klasa średnia.

Celem niniejszego artykułu jest próba zaprezentowania przebiegu dyskusji politycznej i publicznej w ostatnich dwóch latach nad przyczynami obniżania się standardów etycznych życia publicznego oraz nad sposobami zmiany tej sytuacji, ujmowanymi często w bardzo medialne hasło budowy IV RP bądź „państwa do remontu”.

1. INTERPRETACJA PRZYCZYŃ SPADKU ATRAKCYJNOŚCI ROZWIĄZAŃ DEMOKRATYCZNO-LIBERALNYCH

B. Łagowski pisząc swego czasu o problemach polskiej transformacji pytał w tytule swej pracy: „Czego potrzebuje lud? władzy czy wolności? [1994]. Nawiązując do Wolterowskiego rozumienia ludu i jego późniejszych epigonów zwracał uwagę na fakt, iż demos (gr.) czyli lud to są ludzie, których materialne położenie zależy od nich samych, własnej pracy i przedsiębiorczości. *Romantyczni apologeti demokracji, [...] wnieśli do idei ludu jakiś sens mistyczny, ale oni tym bardziej nie mieli wątpliwości, że lud rozpoznajemy na podstawie jego niewątpliwej wyższości moralnej. [...] Populacja biedaków, żyjąca materialnie na cudzy koszt, nastawiona konsumpcyjnie, pozbawiona cnót i nieodpowiedzialna, była z definicji czymś gorszym od ludu, była plebem i kiedyś tylko reakcyjni przeciwnicy demokracji, rozmyślnie mylili plebs z ludem [tamże: 65].* Stąd też, odnosząc te rozważania Łagowskiego, opublikowane dziesięć lat temu, do sytuacji polskiej demokracji można stwierdzić, iż są one bardzo aktualne. Tak więc w sposób wyraźny możemy skonstatować, że:

1. Splebeizowane społeczeństwo polskie ma bardzo pozytywny, zmystyfikowany często pogląd na swój temat, swego etosu, a jednocześnie negatywny pogląd na temat klasy politycznej. Jednocześnie obserwować możemy wyjątkową łatwość w przechodzeniu od perspektywy grupowej do perspektywy indywidualnej, zwłaszcza wtedy, gdy ocena i samoocena dotyczy wymiaru etycznego.

Kuriozalnym przykładem może być tutaj pogląd ponad 60% polskich parlamentarzystów na temat tego, iż ustawy w polskim parlamencie można „kupić”. Oczywiście większość z tych osób jest w stanie zaprzeczyć, iż uczestniczy w tym procederze. Podobny mechanizm obserwujemy wtedy, gdy w badaniach opinii publicznej zarysowuje się podział na „my” – czyli społeczeństwo o stosunkowo wysokich standardach etycznych i „oni” – czyli władza

polityczna, która osiągnęła poziom moralnej degrengolady. Do tak wykształconego syndromu postrzegania klasy politycznej a zwłaszcza jej elit oczywiście przyczyniają się sami politycy i to na wiele różnych sposobów. Jeden z nich, najbardziej oczywisty to ten odnoszący się do indywidualnych, nieetycznych zachowań. Jednak medialny obieg informacji dotyczący tych zachowań, wbudowany w jego logikę przyciąga widza „news’ami”, naruszającymi określone standardy etyczne, estetyczne a jednocześnie – noszącymi znamiona groteski wywołującą reakcję pobłażliwo-krytyczną, (uśmiech czy irytację widza/słuchacza czy uczestnika społeczności internautów), multiplikuje negatywny obraz świata polityki. Jeśli dodatkowo jeszcze, np. w trakcie programu telewizyjnego odwołamy się do opinii publicznej, to możemy uzyskać bardzo wypaczony obraz społecznej reakcji na określone zachowania¹

Taki przerysowany, medialny obraz nagannych, nieetycznych zachowań polityków nasila się zwłaszcza w okresie przygotowań i w trakcie prowadzenia przez partie kampanii wyborczych. Szczególną aktywność wykazują tutaj partie opozycyjne wobec partii obozu władzy. Zachowanie takie w zasadzie wpisane jest w reguły gry politycznej. Problem polega jednak na tym, że wobec niemożliwości ocenienia przez społeczeństwo zasadności większości zarzutów formułowanych przez opozycję, zwłaszcza tych, pełniących funkcję czysto marketingową (np. poprzez stosowanie tzw. „czarnego” public relations), pogłębia się alienacja polityczna społeczeństwa, zniechęcenie i zniecierpliwienie wobec polityki i polityków; również tych polityków, którzy występowali publicznie jako obrońcy jasnych, transparentnych reguł gry politycznej.

Tworzenie instytucjonalnych i mentalnych podstaw demokracji w Polsce nierozzerwalnie bowiem związane jest z tym, iż brak treningu społecznego w zakresie jej proceduralnych reguł, jak i tych związanych z zasadami społecznymi autoprezentacji partii i jej liderów prowadzi do tego, iż społeczeństwo polskie dość łatwo, niekiedy wręcz w naiwny sposób traktuje to, co jest rytuałem, grą polityczną czy wręcz walką o władzę, w kategoriach istoty polityki.

Oczywiście powołując się na psychologiczne ustalenia możemy powiedzieć, że jednostka ma większą skłonność do oceny innych w kategoriach

¹ Bardzo dobrym przykładem jest tutaj przeprowadzony w III programie TVP w dniu 15 listopada 2004 r. w trakcie programu „Rozmowy dnia” sondaż (przy użyciu przez widzów SMS-ów) na temat tego, czy tak jak to zgłosił PiS Jarosław Kaczyński, należy zdelegalizować w Polsce Sojusz Lewicy Demokratycznej. Po programie poinformowano widzów, iż 70,4% osób, które przysłały SMS-y jest za taką delegalizacją. Socjolog wie, iż z metodologicznego i psychologicznego punktu widzenia wynik ten nie pełni żadnej istotnej funkcji wskaźnikowej, ale czy to samo możemy powiedzieć o tych wszystkich, którzy ten program oglądali?

etycznych zaś samej siebie w kategoriach sprawnościowych, tym nie mniej taki mechanizm generuje wyższy poziom krytycyzmu wobec polityków.

Jeśli zgodzimy się z tezą, iż polityka to dziedzina poszukiwania nie tyle prawdy co consensusu, zaś w konfliktach politycznych chodzi głównie o decyzje dotyczące preferencji i wartości a nie faktów [Deuton, Woodward] to z całą pewnością możemy powiedzieć, iż podejrzewanie polityków o brak uczciwości bardzo szkodzi ich wizerunkom. Zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z wypowiedziami, które zostały zidentyfikowane jako wypowiedzi w złej wierze: składanie przesadnych obietnic (tzw. „gruszki na wierzbie”), odwoływanie się do zbiorowych lęków, upraszczanie skomplikowanych problemów, czy też operowanie fałszywymi dychotomiami typu: albo – albo. W zamierzeniach tego tekstu nie jest wchodzenie na poziom szczegółowej analizy dyskursu politycznego – komunikacji politycznej, stanowiącej przeciwieństwo części komunikacji publicznej, moderowanej, podtrzymywanej a często również wywoływanej przez media, jednak musimy sobie zdawać sprawę z tego, iż obraz kontekstu etycznego działań politycznych w znacznej mierze zależy również od dostępu do medialnych treści wypowiedzi polityków a zwłaszcza od dostępności do komentarza związanego z tymi wypowiedziami, decyzjami czy zachowaniami polityków.

2. Ocena funkcjonowania demokracji i jej podstawowych rozwiązań instytucjonalno-proceduralnych jest bardzo zła, z wyraźnie zaznaczającą się tendencją do delegitymizacji jej podstawowych zasad, jako mało skutecznych w rozwiązywaniu istotnych problemów społeczeństwa polskiego.

Zarazem jednak niskiej skuteczności działań i rozwiązań politycznych nie da się wyjaśnić tylko poprzez przywoływanie tezy A.O. Hirschmana [1965], który jest przekonany o tym, iż skuteczność ta zależy przede wszystkim od umiejętności „sprzedaży” powziętych rozwiązań społeczeństwu a więc głównie opinii publicznej. Jego koncepcja „wychodzenia z tunelu” [1973] jest cenna z punktu widzenia komunikacji politycznej, jednak nawet wysokie zdolności aplikacyjne administracji państwowej i samorządowej odnoszące się do powziętych decyzji politycznych (np. rozwiązań reformujących poszczególne dziedziny życia społecznego, gospodarczego i politycznego) nie rozwiązują problemu, zwłaszcza wtedy, gdy tworzymy podstawy społeczeństwa demokracji liberalnej, wyprowadzane z koncepcji państwa prawa.

Jedną z podstawowych przyczyn spadku atrakcyjności dotychczasowych rozwiązań demokratyczno-liberalnych w Polsce jest z pewnością fakt, iż stanowiąc jedną z form polityki wymagają szczególnych warunków wstępnych, odnoszących się do ogólnie pojętego ładu aksjonormatywnego. W tej sytuacji rozwiązanie widzi się w nowej jakości życia politycznego, jaką ma być IV RP.

W wymiarze medialnym postulat ustanowienia IV Rzeczypospolitej przez nieobciążoną błędami poprzedników nową generację Polaków zgłosił P. Śpiewak w artykule pt. „Koniec złudzeń” [Rzeczpospolita 23 stycznia 2003 r.]. Hasło to z czasem oderwało się od jego autora i zaczęło być wykorzystywane przez opozycyjny obóz polityczny, głównie do głoszenia bardzo radykalnych rozwiązań i podejmowania radykalnych działań. Z perspektywy prawie dwóch lat można powiedzieć, iż reakcja A. Halla na propozycję P. Śpiewaka była wyjątkowo trafna. Zdaniem Halla *IV Rzeczpospolita to nowy ustrój polityczny. Czy Polska naprawdę go potrzebuje? U progu naszej niepodległości marzył mi się dla Polski ustrój bardzo przypominający V Republikę Francuską. Widziałem nawet prawego, serio traktującego państwo i zasady moralne polityka, który mógłby odegrać rolę odpowiedzialnego piasuna wielkiej prezydenckiej władzy. Wszyscy wiemy, czym się to skończyło. W referendum konstytucyjnym głosowałem przeciw. Jednak po z górą pięciu latach obowiązywania nowej konstytucji wprowadziłbym do niej tylko nieznaczne korekty. Na pewno jest czymś głęboko niemądrym przesądzenie w konstytucji proporcjonalnego charakteru ordynacji wyborczej do Sejmu czy umożliwienie posłom <wyrwania> premierowi ministrów, z którymi chce pracować [...]. Nie sądzę też, że na miejsce generacji, która stworzyła jednak opozycję demokratyczną i „Solidarność” wkracza wyraźnie lepsze pod względem etycznym pokolenie, które <urządzi nam Polskę> na właściwych zasadach moralnych. Rzecz nie w zasadniczej zmianie ustroju, ale zmianie postaw moralnych w życiu publicznym. [...] Chodzi o to, żeby powstał obywatelski nurt na rzecz przestrzegania moralnych standardów w życiu publicznym. [...] Polska jest dla wszystkich. Mogą w niej swobodnie wyrażać się wszystkie ideowe i polityczne tendencje. Prawo musi być jednak prawem, a państwo naprawdę wspólnym dobrem* [Hall 2003: A8].

Stonowana, choć krytyczna ocena pomysłu dyskusowania i budowania podstaw IV RP, dokonana przez A. Halla, nie miała na prawej stronie sceny politycznej swych wyraźnych kontynuatorów. Co więcej, ukazywały się inne teksty, bądź to w konwencji publicystyki politycznej, bądź też jako opracowania *stricto* naukowe, w których zaczęto przybliżać ideę IV RP.

To co jest dość charakterystyczne dla sposobu diagnozowania sytuacji, w jakiej znalazła się polska demokracja w III RP, to tendencja do używania bardzo kategoriycznych bądź/i metaforycznych określeń. Mamy więc np. do czynienia z diagnozą, iż polska demokracja to „demokracja w sieci” [Zybertowicz 2003: A8], która działa wedle czterech wyodrębnionych zasad: umoczenia – czyli nie awansowania na odpowiedzialne stanowiska osób, na które nie ma żadnych haków; kooptacji – działająca według zasady: podzieli się z

kim trzeba, smaczniej będziesz spał, gry na haki – działającej według wzajemnie zagwarantowanego zniszczenia i zasady podczepienia, działającej zazwyczaj według reguł wypowiedzi w złej wierze, a więc poprzez powołanie się na podstawowe wartości np. na rację stanu, narodu, autorytet urzędu itp. Dokonując takiej diagnozy sposobu praktykowania demokracji w Polsce Zybortowicz stwierdza jednocześnie, iż *Żadna ustawa o konflikcie interesów, żaden antykorupcyjny program Fundacji Batorego, żadne prawo o finansowaniu partii lub o lobbingu nie pomogą. Żadne kampanie czystych rąk. Żaden gabinet fachowców. Nie pomoże nawet radykalne dofinansowanie policji i wymiaru sprawiedliwości. Pora rozstać się z III Rzeczpospolitą i przystąpić do budowy IV* [tamże].

Jak to jednak uczynić, skoro zdaniem P. Wojciechowskiego [2003: A5] w demokracji pozorów czy demokracji parawanowej a nawet ludycznej wiele recept dotyczących „remontu państwa” nie jest realizowanych? Autor zastanawia się m.in. nad tym, przytaczając fragmenty z Karty Powinności Człowieka² czy oddziaływanie wszechpotężnych mediów na społeczeństwo nie wypaczyło nie tylko istoty więzi społecznych ale i szans na realną ocenę funkcjonowania państwa i naszych wobec niego powinności. Jak stwierdza [...] *całodobowa i bezpruderyjna podaż informacji sprawia, że pożądana prawda sypie się na ludzi w formie nadprodukcji szlamu informacyjnego, półprawd, banalów, błahostek, żargonowych szarad, polemik wатовanych powagą usługowych ekspertów. Brak hierarchii w lawinach newsów, brak kryteriów [...] [...] winę ponoszą także sami odbiorcy, którzy od niechcenia wyhodowali w sobie zasoby głupoty. Pogoń za sensacją sprawia, że dobrze sprzedają się informacje o aferach, nadużyciach, bezradności polityków. Odbiorcy mediów z tych głównie elementów tworzą sobie obraz państwa. A państwo, które jest przez znaczną część obywateli ignorowane, wyśmiewane lub pogardzane, staje się państwem oszukiwanym, bezsilnym, biednym* [Wojciechowski 2003: A5].

Przywoływany autor zwraca jednocześnie uwagę na fakt, iż [...] *społeczeństwo w którym rośnie deficyt cnót obywatelskich, nie może sprawnie posługiwać się narzędziem demokracji. [...] Wtedy ci, którzy są silni i wzajemnie powiązani, używają demokracji przeciw słabszym w społeczeństwie. Organizują demokrację pozorów, demokracje parawanową* [tamże]. Ale kto, pyta dramatycznie Wojciechowski, powie społeczeństwu, że jest tak jak państwo do remontu, wymaga poprawy stanu moralnego i intelektualnego?

² Cytowany fragment Karty brzmi: „Wysiłek rozumnego tworzenia ładu społecznego przez powierzenie funkcji społecznych odpowiednim osobom jest jedną z podstawowych powinności ludzkich. [...] Żadne kodeksy zewnętrzne nie są tak zobowiązujące jak własne sumienie”. Karta Powinności Człowieka, Gdańsk 2000.

Kiedy mówimy o mediach, należałoby zapytać również dlaczego tak łatwo są one wykorzystywane przez polityków w celach manipulacyjnych (świetnie uruchamiają, nie zdając sobie z tego sprawy mechanizm samospełniającego się proroctwa)? Być może padają one ofiarą własnej logiki medialnej, zgodnie z którą ta informacja, to wydarzenie warte jest wyemitowania, które spełnia wszystkie warunki „news’a”.

W zasadzie w Polsce reporterzy mediów informacyjnych pracują tak jak w całym, demokratycznym świecie [zob. Parkanis, Aronson: 2004]. W relacjonowaniu wydarzeń stosują perspektywę „rewirową”; sposób relacjonowania moderowany jest przez nieprzekraczalne terminy co powoduje, iż mają tendencję do faworyzowania wypróbowanych „informatatorów”, co z kolei powoduje, iż w wiadomościach pojawiają się ci sami ludzie, o określonych perspektywach poznawczych, poglądach politycznych itp. (tzn. autorytety medialne); reporterzy pracują dla określonych korporacji, w związku z tym muszą dostosować się do ideologii i polityki korporacyjnej. Ten ostatni czynnik nie odgrywa jeszcze tak istotnej roli jak w mediach zachodnich, jednak w Polsce, ze względu na wyraźne deficyty praworządności, media wykazują tendencję, jak to swego czasu określił biskup T. Pieronek, do tego by być [...] *jednocześnie śledczym, świadkiem zdarzenia, prokuratorem, sędzią i katem* [Pieronek 2004: 19].

2. PROPOZYCJE ROZWIĄZAŃ POLITYCZNYCH

B. Geremek podczas Konferencji Programowej Unii Wolności 23 listopada 2003 r. mówił również o kryzysie państwa, które traktowane jest jako państwo niczyje, z którym nikt nie chce się utożsamiać, państwem nie służącym obywatelom i nieuczciwym [2003: 17]. Inny uczestnik panelu zorganizowanego w czasie Konferencji Programowej pod hasłem: Kryzys państwa czy kryzys społeczny” – Krzysztof Czabański stwierdził wręcz iż *Nasze państwo i prawo to instytucje do wynajęcia* [2003: 16]. Podobnych opinii w czasie panelu wygłaszano więcej. Nie dziwi więc fakt, iż Unia Wolności na wspomnianej konferencji przyjęła deklarację pt. „Uczciwe państwo”³ a Marcin

³ **Uczciwe państwo – Deklaracja Unii Wolności przyjęta 23 listopada 2003 r.**

- I. Uczciwe Państwo to państwo świadome swej służebnej funkcji wobec obywateli. Uczciwe Państwo nigdy nie używa wobec Obywateli kłamstwa, podstępu czy manipulacji.
- II. Uczciwe Państwo nie stara się być „pasterzem” Obywatela. Promuje wzorce postaw i zachowań stanowiących podstawę jego etosu. Szanuje integralność Obywatela, nie ingerując w sferę jego życia prywatnego i osobistego.

Król diagnozuje parę miesięcy później [2004: A4-A5], iż mamy w Polsce do czynienia z moralnym stanem wyjątkowym, w którym demokracja przegrywa z populizmem. *Przegrywa, bo jest niesprawna i niezdolna do wyłonienia dobrych rządów; przegrywa, bo sama sięga po metody populistyczne (Lech Wałęsa, AWS, SLD) lub populistów próbuje politycznie przekupić i przeciągnąć na swoją stronę; przegrywa nie dlatego, że obywatele nie są „oświeceni” jak chcieliby teoretycy demokracji – lecz dlatego, że obywatele już nie wierzą w „oświecenie” i w „oświeceniowe” partie polityczne. [...] Czy nie należałoby wobec tego ogłosić w Polsce moralnego stanu wyjątkowego, by uzdrowić sytuację i zabrać populistom argumenty? [...] Jeżeli w Polsce populizm wygra, będzie to wyłącznie zasługa klasy politycznej, która nie bardzo chce zrozumieć, w jakiej grze i o co uczestnicy oraz że wszyscy Polacy są również podmiotem a nie przedmiotem tej gry [Król 2004: A6].*

Dzieje się tak być może dlatego, że – jak stwierdza Bernard Crick [2004] – polityki należy niekiedy bronić nie tylko przed ideologią, nacjonalizmem, technologią, fałszywymi przyjaciółmi ale również przed demokracją.

Oczywiście przy założeniu, iż politykę będziemy rozumieli tak jak Arystoteles, czyli jako działanie wolnych ludzi w sferze publicznej, jako jeden ze sposobów ustalania ładu społecznego, zaś demokrację jako jedną z form polityki. Jak stwierdza Crick, *[...] mimo iż demokracja może być zgodna z polityką i nie sposób dziś praktycznie wyobrazić sobie polityki bez demokracji, to jednak w wielu sytuacjach należy bronić polityki wobec roszczeń do wyłączności*

- III. Uczciwe Państwo opiera swe stosunki z Obywatelom wyłącznie na stanowionym demokratycznie systemie prawa. Władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza jest w nim wyraźnie oddzielona. Ważnym instrumentem kontroli funkcjonowania władzy są niezależne, wolne media.
- IV. W uczciwym Państwie wszyscy Obywatele są równi wobec prawa. Uczciwe Państwo, poprzez system prawa, stwarza Obywatelowi realne możliwości wpływu na jego konstrukcję, politykę i bieżące administrowanie.
- V. Uczciwe Państwo to Państwo przewidywalne i gwarantujące Obywatelowi stabilność prawa. W uczciwym Państwie prawo nie zmienia się co tydzień.
- VI. Uczciwe Państwo zapewnia Obywatelowi skuteczną i efektywną ochronę prawną i dostęp do wszelkich instancji funkcjonujących w sposób niezawisły i bezstronny, uczciwy i nieprzewlekły. Procedury prawne w relacjach między Państwem a Obywatelom powinny być jasne i „przejrzyste”.
- VII. Uczciwe Państwo w przypadku naruszenia przez Obywateli ustanowionego w interesie ogólnym prawa jest stanowcze. W pierwszej jednak kolejności stara się zapobiegać zjawiskom patologii społecznej i zmniejszać jej obszary. Uczciwe Państwo nie stwarza iluzji, że tylko represja stanowi najskuteczniejszy środek eliminacji przestępstw.
- VIII. Uczciwe Państwo konsekwentnie zmierza do edukacji prawnej Obywateli i szacunku dla prawa. Uczciwe Państwo to państwo uczciwych Obywateli.

ze strony wielu koncepcji demokracji, które mogą prowadzić albo do despotyzmu demokracji ludowych, albo do anarchii takiej jak w Kongo. [...] Demokracja jest jednym z elementów życia politycznego, jeśli stara się być wszystkim, to niszczy politykę <przekształca – jak to ujął Arystoteles – symfonię na monotonię, a rytm zamienia w takt pojedynczy> [Crick 2004: 99].

Z kolei zdaniem Z. Krasnodębskiego, autora książki pt. „Demokracja peryferii” [2004] podstawowym źródłem polskiego kryzysu jest polska odmiana liberalizmu, stanowiąca jego zdaniem oficjalną ideologię III RP, która wyczerpała już swoje możliwości. Do podstawowych elementów polskiego liberalizmu zalicza Krasnodębski: zasadę pluralizmu moralnego w sferze sądów odnoszących się do spraw publicznych, zasadę neutralności światopoglądowej państwa polegającą na nie zajmowaniu przez państwo stanowiska w sporach o wartości oraz zdecydowane odrzucenie dekomunizacji i lustracji. Do owych „twardych” zasad dodaje Krasnodębski przerysowane wizje potencjalnych zagrożeń o charakterze nacjonalistycznym, fundamentalistycznym (katolickie państwo wyznaniowe) oraz zagrożenie w postaci radykalnego antykomunizmu. Stąd też sposób na odbudowanie ładu aksjonormatywnego w Polsce widzi Krasnodębski przede wszystkim w odejściu od tej ideologii. Jak się należało spodziewać, książka wywołała zarówno reakcje pozytywne jak i negatywne, zamieszczane zazwyczaj w dodatku Plus + Minus „Rzeczpospolitej” pod ogólnym hasłem „Państwo do remontu”. Przykładem reakcji pozytywnej może być tutaj artykuł D. Gawina „Kryzys na peryferiach” [Rzeczpospolita 12-13 czerwca 2004 r.] zaś reakcji negatywnej artykuł W. Sadurskiego „Demokracja peryferii. Młot na liberałów” [28-29 lutego 2004 r.].

Główny zarzut Sadurskiego sprowadza się do stwierdzenia, iż *Mieszanie porządku dyskusji publicznej i porządku uzasadnień prawa to fundamentalne przekłamanie istoty liberalizmu. W konsekwencji w książce Krasnodębskiego znajdujemy karykaturę a nie uczciwy obraz liberalizmu* [Sadurski: 2004: A7].

Symptomatycznym dla działania politycznego w Polsce w ostatnich miesiącach jest to, iż negatywną ocenę instytucji demokratycznych znaczna część partii politycznych wykorzystuje w dość specyficzny sposób do prowadzenia marketingu politycznego a zwłaszcza wyborczego, choć oficjalnie nie mamy jeszcze do czynienia z kampanią wyborczą.

Specyfika tych komunikacyjnych działań podejmowanych głównie przez PiS, PO, LPR i Samoobronę wiąże się z eksploataowaniem nowej retoryki, w której III RP dość łatwo – biorąc pod uwagę skalę patologii życia publicznego, politycznego i gospodarczego oraz rozległość alienacji politycznej społeczeństwa – przedstawiana jest jako symboliczny znak antywartości a zarazem efekt rządów lewicy w Polsce. Tym samym wizja IV RP, mimo różnic

programowych między poszczególnymi partiami zaczyna funkcjonować jak znak zbiorowej tożsamości tych wszystkich ugrupowań, które chcą zdystansować się nie tylko do rządów lewicy ale również do tego wszystkiego, co społeczeństwu kojarzy się z III RP.

Zabiegi te, podejmowane głównie przy pomocy technik z zakresu public relations uznane zostały z pewnością za konieczne wobec dość oczywistego faktu, iż eksploatacja na użytek tworzenia własnego wizerunku przedwyborczego nieaktualnego już podziału sceny politycznej na tę o rodowodzie postkomunistycznym i postsolidarnościowym jest mało efektywna. Jednak owa nowa retoryka, ze względu na fakt, iż mamy w zasadzie do czynienia z podważeniem wielu dotychczasowych założeń politycznych i ustrojowych wymaga użycia zarówno bardzo radykalnych środków językowych jak i sformułowania równie radykalnych propozycji programowych, noszących zazwyczaj cechy, używając sformułowania C. W. Woodward'a – korupcji języka politycznego. Są to bowiem propozycje tyle radykalne co w wielu przypadkach niemożliwe do realizacji, biorąc pod uwagę obecny porządek konstytucyjny. W interesującym studium, poświęconym temu zagadnieniu A. Brzeziecki i K. Burnetko [2004] stwierdzają, iż są to w zasadzie propozycje rewolucyjne, których nie powinno się wykorzystywać do pozyskiwania sympatyków przed wyborami parlamentarnymi. Są to zarazem propozycje z jednej strony populistyczne z drugiej zaś zmieniające podstawową logikę działania władzy politycznej w systemach demokratycznych (zwłaszcza zasadę trójpodziału władzy).

Dokonując enumeracji owych propozycji wymienić należy (bez przypisywania ich konkretnym partiom) zwłaszcza te, które są ważne z punktu widzenia przyciągnięcia przez partie rozproszonej uwagi mediów i ograniczenia zmienności opinii publicznej. Są to przede wszystkim propozycje dotyczące nowelizacji konstytucji (również w drodze głosowania powszechnego) bądź uchwalenia nowej konstytucji. Wśród szczegółowych, medialnie nośnych propozycji znajdują się takie jak: likwidacja Senatu, zmniejszenie o połowę liczby posłów (hasło – oszczędność), zniesienie immunitetu parlamentarnego, przyznanie prezydentowi władzy wykonawczej (politycy zgłaszający tę propozycję czynią to według wszystkich reguł socjotechniki – m.in. stwierdzają: „ja oczywiście nie muszę [czyli – „mogę” – przyp. D.W-D.] być prezydentem), przyznanie prezydentowi prawa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, utworzenie nowej, antykorupcyjnej służby specjalnej (a co z CBS i ABW?) powołanie Komisji Prawdy i Sprawiedliwości (choć pomysł jej utworzenia był wcześniej zawarty w programie partii ją zgłaszającej czyli

PiS-u) z własną prokuratorią i systemem sankcji, wprowadzenie przymusowego wykupu ziemi ze względu na interes publiczny itp.

Wspomniani Brzeziecki i Burnetko, komentując owe propozycje stwierdzają m.in., iż głowa państwa miałaby być [...] *kimś w rodzaju moralnego superarbitra, który może interweniować, gdy zagrożone są podstawowe wartości* [2004]. Obserwacja funkcjonowania dotychczasowych dwóch komisji śledczych, powoływanych, jak dotąd przez parlament, zwłaszcza tej drugiej, powołanej do wyjaśnienia okoliczności i przebiegu odwołania prezesa PKN Orlen – A. Modrzejewskiego, pozwala z całą pewnością zgodzić się z tezą autorów, iż zaczęły być one traktowane przez opozycję parlamentarną w kategoriach normalnej instytucji w państwie służącej jednak nie tylko do karania winnych ale i eliminowania przeciwników politycznych.

A. Celiński, członek Sejmowej Komisji Śledczej ds. PKN Orlen z ramienia SDPL w wywiadzie udzielonym „Przeładowi” [2004 nr 47 z dnia 21 listopada 2004 r.] przedstawia klimat i przebieg pracy tej komisji w jak najczarniejszych barwach podkreślając jednocześnie, iż w jakimś stopniu przyczyniła się do tego tabloidyzacja polityki, komentarza politycznego i publicystyki mass medialnej. Co ciekawe, oceniając zachowania członków komisji zwłaszcza tych, będących przedstawicielami opozycji parlamentarnej A. Celiński z jednej strony mocno akcentuje fakt, iż komisja ta jest potrzebna, ponieważ odsłania patologiczną rzeczywistość, która powinna być odsłonięta z drugiej zaś uruchamia perspektywę moralną stwierdzając m.in. *Jestem porażony złem tkwiącym w osobowości niektórych polityków. Mają fizyczną przyjemność w upodlaniu ludzi, w rzucaniu rozmaitych oskarżeń, w pokazywaniu swej formalnej przewagi. Traktując ludzi, jak żaden człowiek innego człowieka traktować nie powinien. [...] są chamscy i wyzuci z przeświadczenia konieczności zachowania godności każdego człowieka. Również tego, który przed nimi staje. W cywilizowanych krajach nie ma zgody, żeby poniżyć przestępcę, nie mówiąc o przesłuchiwanym. Oni, widać, zapatrzeni są wciąż w historię.*

Zdaniem A. Celińskiego prezydium komisji nie funkcjonuje merytorycznie ale politycznie, co powoduje np. iż w procedurze przesłań, w której większość pytań komisji opiera się na aktach prokuratorskich, które ma każdy jej członek, zawsze przestrzegana jest następująca kolejność: poseł J. Gruszka, R. Giertych, Z. Wasserman, A. Aumiller, A. Maciarewicz itd. W efekcie, jak stwierdza A. Celiński, [...] *wyraźnie widać, jak obce są tej komisji wątki gospodarcze, wątki systemowe, zmierzające do pokazania patologii rozwijających się na granicy i na styku gospodarki i władzy publicznej. Styku systemowego a nie patologii zachowań tego czy innego człowieka.* Dzieje się tak dlatego, iż komisję, zdaniem Celińskiego, interesuje tylko część prawdy a nie jej

całość a podstawowym jej celem jest *Monopol polityczny. Oni wierzą w monopol. Nie patrzą na siebie. Na swoje podziały. Zdeptanie lewicy jest ich celem. Ten cel ich spaja. [...] Komisja jest narzędziem zabicia w Polsce tej lewicy w Polsce, która ma korzenie PZPR-owskie. O to chodzi. Na początek. [...] Tu chodzi o to, żeby zamiast łączyć Polaków, wciąż ich dzielić, napuszczać jednych na drugich, prowadzić wojnę domową.* W opinii A. Celińskiego, biorąc pod uwagę główny pretekst powołania komisji, czyli zatrzymania byłego prezesa A. Modrzejewskiego, prace jej członków idą w kierunku wykreowania jego wizerunku jako ucieleśnionego guru polskiego biznesu, człowieka prawnego i haniebnie pozbawionego wolności.

Komisja lekceważy fakt, iż prokuratura prowadzi przeciwko A. Modrzejewskiemu dwa postępowania zakończone sformułowaniem zarzutów, które ze względu na ich charakter z pewnością są kompromitujące dla prezesa największej polskiej firmy: zarzut ujawnienia tajemnicy giełdowej oraz zarzut wyprowadzenia bezpowrotnie ze spółki majątku o wartości około 30 mln zł.

Celiński dodaje przy tym, iż za prezesury A. Modrzejewskiego PKN Orlen prowadził potężne inwestycje polityczne, bez analiz opłacalności. Tak np. zainwestował w Telewizję Familijną 48 mln. zł., której członkowie zarządu zarabiali wielokrotności pensji prezesów telewizji publicznej [tamże].

Wiele wskazuje na to, iż przynajmniej w perspektywie medialnej Sejmowa Komisja Śledcza stała się najskuteczniejszym narzędziem odcinania się od III RP.

J. Kaczyński, będąc gościem „Rzeczpospolitej” 18 listopada 2004 r. stwierdził wręcz, iż *Komisja śledcza ds. Orleń jest polem walki z układem postkomunistycznym. Jeśli uda się ją obronić, będą szanse na budowę IV RP* [P.Ś. 2004].

Tym samym, na naszych oczach tworzone są dwa kolejne mity polityczne, które można nazwać mitem zawłaszczonej III RP przez obóz lewicowy oraz mitem wyidealizowanej IV RP. Dotychczasowe mity, o których pisał swego czasu R. Bäcker [1999]: mity o Polsce Ludowej i mit „Solidarności” (konotacja pozytywna) oraz mity o peerelu (konotacja negatywna) z pewnością tracą na swym znaczeniu bądź są w stanie zaniku. Wiele wskazuje jednak na to, iż np. kontynuacją mało już nośnego społecznie i poddanego destrukcji (w znacznym stopniu autodestrukcji) mitu „Solidarności” nie będzie, jak to przypuszczał R. Bäcker [...] *antynomia między peerelem a wolnymi, wspólnie i solidarnie działającymi obywatelami tworzącymi społeczeństwo obywatelskie* [Bäcker 1999: 21]. Przewidywane zręby IV RP budowane są raczej bowiem na rewolucyjnych propozycjach programowych niektórych partii opozycyjnych, sięgających również ugruntowanej polityki zagranicznej Polski.

Uczynienie jednak z komisji śledczej instrumentu do politycznej kompromitacji w oczach społeczeństwa przeciwników politycznych przyczynia się również do kompromitacji tych, którzy próbują przede wszystkim tak ją traktować oraz samej komisji śledczej. Wielu komentatorów życia politycznego w Polsce jest zgodna co do tego, iż np. R. Giertych stracił wiele jeśli idzie o własną wiarygodność (głównie poprzez podawanie sprzecznych informacji co do spotkania z J. Kulczykiem na Jasnej Górze). Polityczni przeciwnicy R. Giertycha, m.in. prezydent A. Kwaśniewski czy T. Nałęcz albo proponują zajęcie się przez Sejm oceną pracy komisji i postępowaniem niektórych jej członków, albo zastanawiają się nad złożeniem wniosku o odwołanie z komisji jego i innych posłów opozycji. Opozycja oczywiście nie pozostaje bezczynna; mnożą się pomysły i wnioski dotyczące a to głosowania wotum zaufania wobec rządu (ostatni z X 2004 r.) a to zapowiedzi złożenia wniosku o delegalizację SLD, który zdaniem liderów PiS-u posiada „strukturalne powiązania ze światem przestępczym i ma komunistyczny charakter”.

Cały ten przedwyborczy (nie w sensie oficjalnym) spektakl prowadzony jest na oczach społeczeństwa, które przecież nie musi znać szczegółów porządku prawnego w Polsce a które nadal zdaniem wielu badaczy, m.in. A. Kojdera, cechuje nie tylko instrumentalne nastawienie wobec prawa ale również niespójność i sprzeczność w zasadniczych kwestiach prawno-ustrojowych, będąca w znacznym stopniu konsekwencją niesprawności prakseologicznej prawa (prawo stanowione i stosowane) oraz jego niespójnością formalną i aksjologiczną [Kojder: 1998]. Dochodzimy zatem do kwestii podstawowej, związanej z realizacją konstytucyjnej zasady państwa prawa. W opinii większości społeczeństwa Polska nie jest państwem prawa co w konsekwencji stanowi główne źródło negatywnej oceny instytucji demokratycznych.

Z pewnością można przyznać rację B. Łagowskiemu, który stwierdza, iż *[...] demokracja ma wyższość nad innymi ustrojami, pod warunkiem, że państwo, w którym panuje, jest państwem prawnym, gdzie rządy i procedury demokratyczne działają w ramach prawa. W przeciwnym razie demokracja prowadzi do nadmiaru ustaw, chaosu i tyranii* [Łagowski 1994: 68]. Jednak jak zauważa Łagowski współczesne demokracje zachodnie nie stworzyły państwa prawnego, lecz same powstały w ukształtowanych już państwach prawnych. Proces transformacji ustrojowej w Polsce ma tę m.in. specyfikę, iż instytucje demokratyczne przy pomocy charakterystycznych dla nich procedur próbują zaspokoić potrzebę porządku prawnego, stanowiącego istotny składnik ładu aksjonormatywnego. Problem polega jednak na tym, iż od polskiej demokracji społeczeństwo oczekuje nie tylko ustanowienia porządku prawne-

go (co jak dotąd się nie udało) ale również, co jak podkreśla Łagowski, występuje współcześnie w innych społeczeństwach, realizacji wielu zadań, aspiracji społecznych, które z demokracją niewiele mają wspólnego (np. woluntarystyczna afirmacja aspiracji wielu grup społecznych określonych jako aspiracje demokratyczne).

Oczywiście, instytucje demokratyczne muszą być ciągle doskonalone i rozwijane, jednak skonsolidowana demokracja, traktowana jako skończona postać współpracy elit politycznych i społeczeństwa, mających do siebie zaufanie i działających w oparciu o logikę minimów proceduralnych wymaga czegoś więcej. Doświadczenie pokazuje, iż rację mieli J.J. Linz i A. Stepan, którzy w sposób kategoryczny twierdzili, iż w takich społeczeństwach jak np. Polska czy Węgry demokracja zostanie ugruntowana i zyska społeczną akceptację dopiero wtedy, gdy wystąpią następujące czynniki nawzajem się wzmacniające: aktywne społeczeństwo obywatelskie (ale nie kojarzone przede wszystkim ze sferą swobodnej aktywności, niezależnej od państwa i ideą egzystencjalnego wymogu życia w prawdzie, odrzucającego kompromisy – taki sposób pojmowania społeczeństwa obywatelskiego ułatwia przejście do demokracji, ale może utrudniać jej ugruntowanie i stworzenie demokratycznego społeczeństwa politycznego), względna autonomia społeczeństwa politycznego, praworządność, funkcjonalne państwo i społeczeństwo ekonomiczne, któremu nie wystarcza sam rynek kapitalistyczny [Linz, Stepan 1996].

Przy czym pod pojęciem społeczeństwa ekonomicznego, jak można w sposób pośredni wywnioskować z prowadzonej analizy, autorzy mieli przede wszystkim na myśli takie społeczeństwo, w którym ład ekonomiczny budowany jest nie tyle na regulacjach prawnych ale na ładzie etycznym. Podejście takie jest zresztą zgodne z podejściem klasycznym i części współczesnych przedstawicieli myśli liberalnej, dla których demokracja jest głównie sposobem zabezpieczania a zarazem zwycięstwem określonych wartości wspólnotowych, pewnych cnót etycznych dotyczących życia społecznego a nie tylko polityczną formą przejawiania się ideologii liberalnej. Tak więc ważne są tutaj wartości demokratyczne a nie sam mechanizm ich zabezpieczania, który dla innych przedstawicieli myśli demokratycznej jest tą podstawową a niekiedy jedyną wartością.

Jednak można przypuszczać, iż owa idealistyczna moralistyka tak bardzo widoczna zwłaszcza w początkowym okresie procesów transformacyjnych w Polsce była w pełni zrozumiała. W konsekwencji jednak doprowadziła do sytuacji, w której poszukiwanie consensusu między rozumnym prawem a arbitralną wolą ludu okazało się w Polsce bardzo trudne a być może niemożli-

we. B. Łagowski powołując się na wielki autorytet w dziedzinie filozofii i myśli politycznej jest np. przekonany, iż *Demokracja [...] powinna mieć charakter w zasadzie negatywny i służyć jedynie jako środek zapobiegający dyktaturze, ograniczający trwanie złego rządu. [...] I tylko tyle. Jest to [...] urządzenie techniczno-polityczne, o ograniczonej i wyraźnie sprecyzowanej stosowalności, rygorystycznie podporządkowane prawu, a nie ideał moralny ani wszystko obejmujący ustrój społeczny. [...] Demokracja jest [...] pewnym typem ustroju politycznego, a nie typem ustroju społecznego czy gospodarczego* [Łagowski 1994: 72].

Obserwując przebieg życia politycznego w Polsce okresu transformacji można odnieść wrażenie, iż zarówno elity polityczne jak i gospodarcze ze zmiennym szczęściem próbują realizować różne perspektywy ujmowania demokracji i liberalizmu.

Na marginesie tych systemowych prób, ujętych przecież ciągle w ramy minimalistyczno-proceduralnej wersji demokracji rozgrywają się wydarzenia, które przesłaniają swym spektakularnym przebiegiem dramatyczne pytania o to, jak odbudować w Polsce upadek autorytetu państwa i prawa. Są to przede wszystkim szeroko prezentowane przez media zachowania korupcyjne na szczytach władzy, administracji państwowej i samorządowej, co pogłębia jeszcze przekonanie społeczeństwa o tym, iż państwo i prawo jest notorycznie, tak jak w poprzednim systemie, zawłaszczane przez klasę polityczną.

3. STOSUNKI WEWNĄTRZ POLSKIEJ KLASY POLITYCZNEJ

Politycy, w zależności od tego, czy znajdują się w obozie rządzącym czy w opozycji zachowują się zgodnie z zasadami, które J. J. Linz uznaje za niebezpieczne dla procesu dojrzewania i stabilizacji systemu demokratycznego, wprowadzanego po okresie rządów autorytarnych.

Tak więc:

a) Opozycja parlamentarna w Polsce wywodząca się z pasma postsolidarnościowego nadal jest przekonana o tym, iż jej historyczna misja nie ogranicza się do stworzenia instytucjonalnych ram demokratycznej debaty, lecz wymaga także, o czym już wspomniano wcześniej w tym tekście, konstytucyjnych gwarancji wielu konkretnych propozycji (np. dotyczących konsolidacji władzy wykonawczej kosztem parlamentu, delegalizacji partii wywodzących się z pasma postkomunistycznego), czy wręcz zmiany konstytucji.

b) Partie polityczne sprawujące w danym okresie rządy (zazwyczaj do pewnego momentu koalicyjne – a więc większościowe by pod koniec kadencji, po rozpadzie koalicji – mniejszościowe), niezależnie od rodowodu poli-

tycznego, systematycznie dyskryminują opozycję w kluczowych dziedzinach życia publicznego, poczynając od kadr urzędniczych a na kontrolowanych przez państwo sektorach gospodarczych kończąc. Przyczynia się to, jak słusznie zauważa J. J. Linz, do niekorzystnej radykalizacji opozycji, wiodącej do nielojalności [Linz 1998]. Owa nielojalność w okresie demokracji nieskonsolidowanej przybiera różne formy.

Ze względu na skrócony horyzont czasowy administracja państwowa i samorządowa wykazuje skłonność (wyraźne perspektywy co do kadencyjności pracy na danym stanowisku w zależności od tego, z czyjego, jakiej partii „rozdania” dana osoba objęła stanowisko) choć trudno oszacować skalę tego zjawiska w Polsce – do zachowań korupcyjnych, do mniejszej troski o wypracowanie najbardziej efektywnych strategii i procedur działania administracyjnego nie wspominając już o niskim stopniu identyfikacji z wymogami roli zawodowej, wywołanym najczęściej przesunięciem tej identyfikacji na poziom personalny czy wręcz polityczno-ideologiczny (działa to na zasadzie X jest człowiekiem Y).

Tak często podnoszony w ostatnich latach problem korupcji (oraz podejmowane próby prawno-instytucjonalnego przeciwdziałania temu zjawisku) pokazuje, iż mamy do czynienia zarówno z korupcją urzędniczą a zwłaszcza z jej dwoma szczególnie niebezpiecznymi typami – korupcją układową i *street-level corruption*, korupcją polityczną i gospodarczą. To co szczególnie może niepokoić, to rozwój korupcji „zgodnej z prawem”, a więc takiej, w której np. urzędnik nie łamie prawa ale np. stosuje korzystną dla klienta wykładnię tego prawa.

c) Wzajemne dyskryminowanie się klasy politycznej przy użyciu procedur demokratycznych a więc traktowanie władzy, mówiąc językiem T. Parsonsa, jako gry o sumie zerowej co powoduje, iż zwycięskie partie nie tylko „biorą wszystko” ale również kwestionują wiarygodność wielu grup społecznych, zwłaszcza zaś liderów partii, którzy współpracowali z poprzednim systemem. Pozwala to z jednej strony w sposób wyraźny określić własną tożsamość, z drugiej zaś zaprezentować się z perspektywy takiej formuły politycznej (rozumianej w kategoriach G. Moscica), która silnie legitymizuje daną partię na poziomie przekonań społecznych. Przekonania społeczeństwa polskiego co do kompetencji etycznych polityków, biorąc pod uwagę wspomnianą idealistyczną moralistykę początkowego okresu procesu demokratyzacji stanowiły bardzo istotne źródło legitymizacji władzy politycznej, ważniejsze niż przekonania dotyczące kompetencji merytorycznych, mechanizmów rekrutacji do klasy politycznej a nawet przekonania co do intencji polityków opozycji demokratycznej (realizacja dobra wspólnego). Etyczna formuła legitymizacji

władzy politycznej w Polsce nie wydaje się być formułą wiodącą, o czym można się przekonać na podstawie badań empirycznych, prowadzonych zwłaszcza wśród młodszego pokolenia Polaków [zob. Walczak-Duraj 1999; Walczak-Duraj 2004]; przede wszystkim jednak na podstawie analizy preferencji wyborczych. Etyka odpowiedzialności wedle której próbują działać politycy bardziej zyskuje aprobatę Polaków niż etyka przekonań, choć pogodzenie tych dwóch Weberowskich perspektyw działań politycznych byłoby najbardziej pożądane. Dlaczego zatem polska klasa polityczna, zwłaszcza ta jej część, która wywodzi się z pasma postsolidarnościowego w nadmierny sposób eksploatuje wątek moralny? Można zgodzić się z J. J. Linzem, iż dzieje się tak dlatego, że *Elitom demokratycznym łatwiej jest posługiwać się tą strategią, jeśli zajmują one miejsce po wysoce zideologizowanych, totalitarnych reżimach, opartych na mocno wyodrębnionej formacji przywódczej, którą tworzyli prominentni działacze monopartii. [...] W demokracji, zobowiązanie do lojalności wobec ustroju nie może działać wstecz – pomijając skrajne przypadki, gdy społeczeństwo nieomal powszechnie potępia stary reżim ze względów moralnych* [Linz 1998: 44-45].

d) Koncentracja klasy politycznej na wygrywaniu własnych interesów partyjnych, grupowych czy wręcz indywidualnych powoduje, iż mimo częstego przywoływania perspektywy etycznej nie ma w Polsce poważnej dyskusji publicznej i politycznej na temat relacji między państwem prawa a określonym ideałem etycznym. Nie chodzi tutaj tylko o to, iż w Polsce jedną z głównych przeszkód rozwoju demokracji jest brak tradycyjnych, konserwatywnych elementów ładu państwowego nadbudowanego nad procedury demokratyczne, ale bardziej ogólnie pojętego ładu etycznego, w którym partykularyzm, doraźność, przypadkowość zachowań, skłonność do indywidualizmu i atrofia poczucia odpowiedzialności za sprawy państwa odciskają swoje piętno zarówno na życiu prywatnym jak i politycznym. Prowadzi to do sytuacji, w których jak stwierdza A. Kojder, prawda miesza się z kłamstwem, cnota z występkiem, obietnica do niczego nie zobowiązuje, wyjaśnienia niczego nie tłumaczą a w wygłaszanych opiniach nie kryją się żadne przekonania [1998: 358].

PODSUMOWANIE

Dyskusje dotyczące roli państwa w tworzeniu lub podtrzymywaniu ładu społecznego koncentrują się na ogół wokół problemu neutralności światopoglądowej państwa i poprawności politycznej. Charakterystycznym przykładem była tutaj dyskusja przeprowadzona w 2000 r. na łamach „Znaku” opatrzona takimi redakcyjnymi hasłami jak: czy polska demokracja jest sprawie-

dliwa?, co łączy wspólnotę etycznie wykorzenionych?, jak chronić sferę publiczną przed politykami?, liberalne i konserwatywne odmiany „politycznej poprawności?”. Dyskusja odbywała się wokół tekstów zamieszczonych przez takich autorów jak Z. Krasnodębski, J. Szacki, E. Wnuk-Lipiński, W. Osiatyński, Zb. Stawrowski czy K. Walicki. Problem polega jednak na tym, iż jak zauważa J. Gowin *Nawet [...] najbardziej przychylnie do demokracji liberalnej nastawieni katolicy podkreślają z naciskiem, że neutralność światopoglądowa nie jest tym samym co neutralność aksjologiczna* [Gowin 1995:90-103]. Tak np. J. Turowicz był zdania, iż *Neutralność światopoglądowa nowoczesnej demokracji płynie stąd, że państwo nie ma kompetencji do wydawania sądów wartościujących, do orzekania, który światopogląd jest prawdziwy, ale nie oznacza to bynajmniej, że jest ono obojętne wobec wartości. [...] Fundamentem demokratycznego i pluralistycznego państwa prawa są przecież podstawowe wartości, takie jak godność i prawa osoby ludzkiej, wolność czy solidarność* [Turowicz 1992]. Konstatacja J. Gowina, iż linia podziału w Polsce nie przebiega więc między zwolennikami państwa wyznaniowego a rzecznikami całkowitego wycofania się państwa ze sfery refleksji moralnej jest dość oczywista, jednak jak stwierdza sam autor *Spór dotyczy pytania, jakie wartości mają być objęte ochroną i w jaki sposób ustalić owe minimum etyczne* [Gowin 1995:]. Jak trudny do rozstrzygnięcia jest to spór, zwłaszcza wtedy, gdy nie tylko określony ład etyczny jest przedmiotem debat publicznych i politycznych, mogliśmy się przekonać obserwując tok prac nad polską konstytucją uchwaloną w 1997 r. i traktatem konstytucyjnym Unii Europejskiej, przyjętym w 2004 r.

Drugi podstawowy problem, jaki pojawił się z chwilą rozpoczęcia procesu transformacji ustrojowej w Polsce i trwa do dzisiaj, to wybór określonego wariantu rozwiązań liberalizmu ekonomicznego, który ma również kontekst etyczny.

Doświadczenia minionych 15 lat transformacji w Polsce pokazują, iż podstawowym problemem, jaki pojawia się w dyskusjach wokół samych założeń doktryny liberalnej jak i praktyki społecznej, opartej na wartościach demokratycznych, jest interesująca nas tutaj kwestia wartości etycznych życia społecznego.

Generalnie chodzi z jednej strony o różnorodne sposoby operacjonalizacji minimalistycznego i nominalistycznego ujmowania w tej doktrynie społeczeństwa, z drugiej zaś wolności (negatywnej i pozytywnej) jednostki. W owych próbach operacjonalizacji uderza przede wszystkim duża różnica stanowisk co do statusu wartości kulturowych i społecznych w społeczeństwach opartych na liberalnej formule demokracji pluralistycznej, a więc i co do statusu norm

etycznych. Z jednej bowiem strony wskazuje się na to, że liberalizm demokratyczny stwarza możliwość realizowania wolnościowych dążeń jednostek, z drugiej zaś podkreśla, iż taka formuła to „ramy bez obrazu”, to społeczeństwo, w którym trudno mówić o jakimś ładzie aksjonormatywnym, a raczej o rozpadzie normatywności.

Z. Krasnodębski stwierdza – wydaje się, że w sposób zbyt przerysowany – że: *Najbardziej rozpowszechnionym obrazem społeczeństwa „prawdziwej” i pełnej demokracji jest głęboko zróżnicowana i pluralistyczna społeczność, bez kultury dominującej, uznająca prawo do nieskrępowanej wymiany ekspresji kulturowych i indywidualnych odmienności, a spojona tylko – lub przede wszystkim – prawnymi regulami, na których strażą stoi państwo. Natomiast odrzuca się supozycje, że społeczeństwa opierają się na konsensusie kulturowym, że demokracja zakłada wspólnotę własności, kultury i pamięci, wychodzących poza proceduralne minimum, zakłada koncepcję wspólnego dobra, że wreszcie debaty publiczne dotyczące interpretacji i ujęć tego dobra. Radykalne rozumienie demokracji wyklucza w istocie wszelkie debaty substancjalne* [Z. Krasnodębski, 1999: 24].

Coraz rzadziej pojawiające się w Polsce dyskusje o wartościach mogą, zdaniem cytowanego autora, doprowadzić do tego, iż przestaniemy zdawać sobie sprawę z tego, że społeczeństwa w zachodnich demokracjach liberalnych nadal są zintegrowane symbolicznie i nadal są wspólnotami narodowymi i religijnymi. Ów jednostronny obraz współczesnej demokracji, jego zdaniem, odnosi się również do krajów postsocjalistycznych.

W obliczu istotnych zarzutów wobec takiego modelu demokracji pluralistycznej, w którym spycha się do prywatnych kontekstów dyskusję wokół różnicy zdań co do takiego, a nie innego wymiaru prawdy moralnej, w myśli społecznej krajów zachodnich rozwinięty został, najpierw przez J. Habermasa, a potem m.in. przez M. Croziera, projekt deliberatywnej demokracji, opartej na koncepcji etyki dyskursywnej, traktowany jako najlepszy model demokracji.

Niestety, J. Habermas zdaje sobie sprawę z tego, że:

[...] universum [...] pytań, na które można odpowiedzieć racjonalnie z moralnego punktu widzenia kurczy się w wyniku rozwoju [idącego – przyp. D.W.-D.] w kierunku społeczeństwa wielokulturowego wewnątrz oraz społeczeństwa światowego w kontaktach międzynarodowych [Habermas 1991: 2002].

Dyskusja wokół najważniejszych, podstawowych problemów, dotyczących ładu aksjonormatywnego w społeczeństwach liberalnych w tym postsocjalistycznych trwa. Na poziomie konkretnych choć niezadowolających rozstrzy-

gnięć pozostają zaś podstawowe idee liberalizmu, skojarzone z taką wartością, jak zindywidualizowana jednostka i granice jej wolności.

Owe niezadowolające rozstrzygnięcia wynikają bowiem, w przypadku Polski i innych zresztą państw przechodzących okres transformacji systemowej, nie tylko z deficytów etycznych obserwowanych na poziomie indywidualnym, grupowym czy instytucjonalnym ale również z tego, że proces dochodzenia do nowego ładu zarówno w wymiarze politycznym (np. wykształcanie się sceny politycznej i standardów funkcjonowania instytucji demokratycznych), gospodarczym (dochodzenie do gospodarki rynkowej poprzez meandry kapitalizmu politycznego związanego zwłaszcza z procesem prywatyzacji) czy obyczajowym, odbywa się również poprzez próby zawłaszczania społecznego niezadowolenia, frustracji czy lęków i wykorzystywania ich przez głównych animatorów przemian – elity polityczne do własnych, politycznych celów. W Polsce „gra” opinią publiczną, mniej lub bardziej zmienną, co jest charakterystyczne dla społeczeństw demokratycznych (ale tylko w tych społeczeństwach ona funkcjonuje), prowadzona jest zarówno przez polityków za pośrednictwem mediów, w tym mediów elektronicznych⁴, przy wykorzystaniu mediów, którymi dość często politycy manipulują czy przez same media, które w wyniku ewidentnego spadku efektywności działań wymiaru sprawiedliwości wchodzi niekiedy i to głównie pod presją społeczeństwa w rolę trzeciej władzy, stanowiąc w wielu przypadkach jedyną instytucję zaufania społecznego.

Jeżeli zgodzimy się więc ze stwierdzeniem, że w polityce najważniejsza, ale i najtrudniejsza do praktykowania w pluralistycznych społeczeństwach, jest zasada dobra wspólnego, to jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę z tego, jak ogromne wyzwanie staje przed nowoczesną wizją uprawiania polityki. Takiej polityki, w której praktykowane są zarówno podstawowe, liberalne wartości z negatywnie pojmowaną wolnością jednostki na czele, jak i wartości republikańskie, wśród których wspólnotowość, wyraźne poczucie toż-

⁴ Znamiennym przykładem mogą być tutaj sondaże „Wirtualnej Polski”. W II programie TV 22 listopada 2004 r. w cyklu „Warto rozmawiać” telewizywnie dowiedzieli się, iż 65% Polaków jest za „[...] skończeniem z III RP i budową podstaw IV RP”. Taka informacja, mająca nikłą wartość metodologiczną i merytoryczną nadaje się jednak świetnie do politycznych działań marketingowych, w których hasło IV RP jest bardzo nośne, pojemne i z pewnością lepsze od poprzednich haseł wyborczych typu: „tak dalej być nie może”. Zaspokaja ono psychologiczną potrzebę istotnych, przełomowych, jakościowo odmiennych, wręcz tranzycyjnych zmian, nobliwie (IV RP), noszące znamiona politycznego catarsis a zarazem swoistej grubej kreśli dla tych wszystkich ugrupowań politycznych i polityków, którzy wpływali na kształt III RP. Nie bez znaczenia jest również to, antycypując pozycję lewicy zwłaszcza SLD po wyborach parlamentarnych, iż III RP zacznie być kojarzona przez społeczeństwo przede wszystkim z różnej rangi aferami, korupcją i bezprawiem rządów lewicy.

samości grupowej, niesubstancjalne rozumienie dobra wspólnego, przywiązanie do tradycji, tworzą wspólny kanon przeżywania polityczności jako autonomicznego obszaru życia człowieka. W tej perspektywie pojawi się nie tylko problem korekty dotyczącej niektórych, społecznych operacjonalizacji podstawowych wartości liberalnych, ale być może również problem zmiany statusu pojęcia wolności pozytywnej, która w perspektywie wspólnotowości nabierze wyraźnych cech republikańskich. Być może również wtedy uprawianie polityki nie będzie tak dramatycznie, w spolaryzowany sposób rozpięte między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności (posługując się rozróżnieniem M. Webera). Konsekwentne kierowanie się etyką przekonań w wymiarze życia politycznego, to nie tylko kierowanie się systemem wartości, które polityk może wносить do działań politycznych spoza kanonu wartości liberalnych, a zarazem wartości uznawanych i przeżywanych przez społeczeństwo. To również te wszystkie sytuacje, w których polityk, kierując się etyką przekonań nietożsamą z etyką przekonań społecznych, w sposób czysto instrumentalny traktuje wartości liberalne, co pozwala mu, z tytułu stosunku władczego, narzucić innym swoją wizję wartości.

Etyka odpowiedzialności, choć również może generować sytuacje, w których następuje przesadne koncentrowanie się na przewidywanych czy domniemanych efektach podejmowanych działań, w tym głównie na utylitarystycznym czynów, stanowi zarazem właściwy kontekst do wskazania tych wszystkich wartości związanych z tradycją republikańską, które nadają polityce status działań roztropnych, a zarazem etycznych.

Zaprezentowane tutaj podstawowe problemy etyczne współczesnych demokracji liberalnych w znacznym stopniu odnoszą się do Polski, tym bardziej, że transformacja ustrojowa w naszym kraju, mimo braku wyraźnego projektu modernizacyjnego, prowadzona jest poprzez odwołania się do takich podstawowych pojęć, jak liberalizm, demokracja, wolny rynek, gospodarka kapitalistyczna, pluralizm.

W okresie transformacji ustrojowej ton życiu społecznemu, w tym gospodarczemu, nadają przede wszystkim elity polityczne, które w różnorodny sposób kształtują m.in. wzorce działań etycznych. **Ta sama bowiem wartość doktryny liberalnej – wolność – raz odniesiona do polityki, raz do gospodarki – generuje w społeczeństwach demokratycznych opartych na zasadzie rynku, cały szereg dylematów etycznych, które zazwyczaj w skonsolidowanych demokracjach i ugruntowanych gospodarkach kapitalistycznych próbuje się rozwiązać poprzez wypracowanie różnorodnych, również instytucjonalnych, standardów działań etycznych.**

Owe standardy niezależnie od tego, czy odnoszą się do polityki, czy do gospodarki, a więc dwóch różnych form aktywności indywidualnej i zbiorowej, dotyczą zarazem działań tożsamyh poprzez fakt, iż sednem każdej z nich jest praca, która też podlega procesom wartościowania indywidualnego i zbiorowego.

Dotychczasowa wiedza na temat panujących w naszym społeczeństwie systemów wartości i etycznej wykładni zdarzeń musi jednak ulec weryfikacji nie tylko ze względów poznawczych. *Consensus* w sferze wartości moralnych jest bowiem zarówno skutkiem, jak i warunkiem nowego ładu społecznego, służącego grupowej komunikacji. Ustalenie między stronami, na jakimkolwiek by to nie było szczeblu, wspólnych wartości i norm je regulujących, będzie służyć ich wzajemnemu porozumieniu się. Należy zdawać sobie także sprawę z tego, że w zrozumieniu moralnych problemów nowej rzeczywistości gospodarczej nie możemy opierać się wyłącznie na doświadczeniach krajów wysoko rozwiniętych. Przemiany systemowe każdego społeczeństwa, jego tradycje i możliwości, implikują bowiem odmienne wybory moralne. Potwierdza to zresztą znana Mannheimowska teza o tym, że przeniesienie idei w inne środowisko społeczne nieuchronnie pociąga za sobą zmianę ich znaczenia i funkcji [Mannheim 1952].

Dylematy aksjonormatywne okresu transformacji stanowią konsekwencję zmian w hierarchiach wartości i pojawiających się w ich wyniku dylematów moralnych między wartościami występującymi dotychczas a pożądanymi aktualnie rodzajami zachowań oraz między sferą przekonań a sferą działań. Ich charakter i zajmowane wobec nich postawy należy traktować więc jako symptomatyczne dla dokonujących się przemian.

Oczekuje się, że zmiany w stosunkach własności, wchodzenie w gospodarkę rynkową, bezrobocie, przemiany w organizacji pracy wewnątrz przedsiębiorstwa, zmiany w systemach prawnych i inne, mogą generować odmienne dylematy moralne lub stwarzać warunki odmiennych rozstrzygnięć sytuacji występujących już wcześniej. Z drugiej jednak strony określony system aksjonormatywny wpływa na kształt struktury świata społecznego, rozwiązania organizacyjne i prawne.

Proces transformacji w Polsce, to głównie proces przechodzenia od – używając tu określenia S. Ossowskiego – porządku monocentrycznego do porządku policentrycznego. Pamiętać jednak należy, że S. Ossowski podważa monocentryczność struktury wartości na poziomie jednostki. Wszelkie zaś ideologie dążące do dominacji narzucają jednostkom monocentryczną wizję świata, gdy doświadczana rzeczywistość społeczna jest w istocie policentryczna. Jak już wcześniej zaznaczyliśmy, nie wiadomo, w jaki sposób ów po-

rządek policentryczny ma być operacjonalizowany; czy ma być budowany na logice „niewidzialnej ręki rynku” i wyraźnej interferencji norm i wartości życia grupowego, czy też na niewykształconej jeszcze instytucjonalizacji nowego układu aksjonormatywnego.

Można jednak powiedzieć, że założonym przekształceniom systemowym towarzyszy z jednej strony silna polimorfizacja jednostkowych systemów wartości i dezintegracja grup zawodowych w sferze aksjonormatywnej, z drugiej natomiast brak wykrystalizowanego modelu instytucji, stanowiących systemowe ramy realizacji tych wartości i norm. Z tego też względu obserwować można próby przewycięzania wyraźnych symptomów anomii społecznej poprzez odwoływanie się bądź to do ideologii totalizującej społeczeństwo, bądź do consensusu społecznego osiąganego na drodze mediacji.

BIBLIOGRAFIA

- Bäcker R., 1999, *Mit PRL-u jako symboliczny znak antywartości lub syndrom zbiorowej tożsamości* [w:] *Wartości a polityka* (red.) D. Walczak-Duraj, Łódź.
- Brzeziński A., Burnetko K., 2004, *Rewolucja idzie!*, „Gazeta Wyborcza”, 18 listopada.
- Crick B., 2004, *W obronie polityki*, przełożył A. Waśkiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gajos L., 1997, *Etos ludzi biznesu*, [w:] J. Dietl, W. Gasparski (red.), *Etyka biznesu*, PWN, Warszawa.
- Gawin D., 2004, *Kryzys na peryferiach*, „Rzeczpospolita” 12–13 czerwca.
- Geremek B., 2003, *Polska nie ciotka rezydentka*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia.
- Gowin J., 1995, *Kościół po komunizmie*, Wydawnictwo „Znak”, Warszawa.
- Habermas J., 1991, *Erläuterungen zur Diskursethik*, Frankfurt a. Main.
- Hall A., 2003, *Dwie miary moralności*, „Rzeczpospolita”, 12 lutego.
- Hirschman A.O., 1965, *Problem – Solution and Reformation, Journeys toward Progress: Studies of Economical Policy – Making in Latin America*, Doubleday, Garden City.
- Hirschman A.O., 1973, *The Changing Tolerance for More Inequality in the Course of Economic Development: With a Mathematical Appendix* by Michael Rotschild, „Quarterly Journal of Economics” nr 87.
- Kamiński A.Z., 2004, *Spór podstawowy*, „Rzeczpospolita”, 18 listopada.
- Karsnodębski Z., 1999, *Złudzenia dawne i nowe*, „Znak” nr 7.
- Kojder A., 1998, *Destrukcja normatywności: jej współczesne przejawy i skutki społeczne*, [w:] A. Sułek, M.S. Szczepański (red.) *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kolarska-Bobińska L., 2004, *Korupcja nasz powszednia*, „Gazeta Wyborcza” 28–29 lutego.
- Karsnodębski Z., 2004, *Demokracja peryferii*, Warszawa.
- Król M., 2004, *Moralny stan wyjątkowy*, „Rzeczpospolita” 3–4 kwietnia.

Kubiak A., 2003, *Łapownictwo w świadomości i doświadczeniu potocznym Polaków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Linz J.J., 1998, *Kryzys załamanie i powrót do równowagi*, [w:] J. Szczupaczyński (wybór i opracowanie), *Władza i społeczeństwo*, tom 2 Warszawa.

Linz J.J., Stepan A., 1996, *Problem of Democratic Transition and Consolidation, Southbound Europe, South America and Post-Communist Europe*, The John Hopkins University Press, Baltimore and London.

Łagowski B., 1994, *Czego potrzebuje lud? Władzy czy wolności?* [w:] B. Łagowski (red.) *Liberalna kontrrewolucja*, Centrum im. A. Smitha, Warszawa.

Mannheim K., 1952, *The Problem of Sociology of Knowledge* [w:] *Essays on the Sociology of Knowledge*, Routledge a Kegan, London.

Mazowiecki T., 2004, *Nowa wiosna Polski obywatelskiej*, „Gazeta Wyborcza”, 21–22 sierpnia.

Nie wierzę politykom – przyczyny deklarowanej absencji wyborczej, 2004, Komunikat CBOS-u, Warszawa, listopad.

Opinia o działalności instytucji publicznych, 2004, Komunikat CBOS-u, Warszawa, listopad.

P.S., 2004, *Trzeba bronić komisji śledczej*, „Rzeczpospolita”, 19 listopada. Petrażycki L., 1985, *O nauce, prawie i moralności*, [w:] L. Petrażycki (red.), *Pisma wybrane*, Warszawa.

Petrażycki L., 1985, *O nauce, prawie i moralności*, [w:] L. Petrażycki (red.), *Pisma wybrane*, Warszawa.

Pratkanis A., Aronson E., 2003, *Wiek propagandy*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.

Sadurski W., 2004, *Demokracja peryferii. Młot na liberalów*, „Rzeczpospolita”, 28–29 lutego.

Śpiewak P., 2003, *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” 23 stycznia.

Turowicz J., 1999, *Wartości chrześcijańskie i polityka*, „Tygodnik Powszechny”, 5 kwietnia.

Walczak-Duraj D., (red.) 2004, *Świat polityki w doświadczeniu młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe Novum, Łódź–Płock.

Walczak-Duraj D., 2002, *Ład etyczny w gospodarce rynkowej. Doświadczenia polskiej transformacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Walenciak R., 2004, *Oni chcą wojny domowej*. Rozmowa z A. Celińskim, członkiem sejmowej Komisji Śledczej ds. PKN Orlen, „Przeгляд” z dnia 21 listopada.

Wojciechowski P., 2003, *Wizja potrzebna od zaraz*, „Rzeczpospolita”, 5–6 lipca.

Woodward G.C., 1998, *Korupcja dyskursu politycznego: jego cztery odmiany*, [w:] J. Szczupaczyński, (wybór i opracowanie), *Władza i społeczeństwo*, t. 2, Warszawa.

Zagrodzka D., 2003, *Unia Wolności – jest źle*, „Gazeta Wyborcza”, 2 grudnia.

Zybertowicz A., 2003, *Demokracja w sieci*, „Rzeczpospolita” 5 marca.

Danuta Walczak-Duraj
University of Łódź

ETHICAL PROBLEMS OF POLISH DEMOCRACY IN PUBLIC
AND POLITICAL DISCOURSE

S u m m a r y

The article provides an overview of the last two years of the Polish political and public debate about the lowering ethical standards in public life, their reasons and proposals for change. To begin with, the author explores several lines of interpretation of the source of the decreasing popularity of liberal democratic practices in Poland. Then the author proceeds to discuss the most important political proposals that address the issue of the ongoing delegitimisation of political power, the state and key institutions. Furthermore, the article outlines the major tendencies in mutual relations typical of the Polish political class. The nature of these relations may jeopardize the process of stabilisation and improvement of the democratic system that followed the authoritarian rule. Finally, the author tackles the most crucial problems as regards the fundamental assumptions of the liberal doctrine and social practice based on democratic values. These difficulties and problems are centred around the formation of the axio-normative order, which is indispensable for the proper functioning of institutions.